Rok I. Lwów, czwartek 14. listopada 1907. Nr. 250.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Nowy prezes Koła polskiego.

Przy wczorajszym wyborze prezesa Koła polskiego obecnych było 49 członków. Prof. Dr. Stanisław Głąbiński otrzymał 43 głosów, 6 kartek oddano białych.

Prof. Głąbiński oświadczył, że wybór przyjmuje, poczem w gorących słowach podniosłszy tradycyę Koła polskiego oświadczył, że Koło polskie kierować się będzie zasadami narodowemi, demokratecznemi i autonomicznemi, że będzie żądać równouprawnienia wyznaniowego i społecznego, i że w pierwszym rzędzie będzie kładło nacisk na to, że polscy posłowie są przedewszystkiem przedstawicielami polskiego narodu i że z tego stanowiska nigdy nie ustąpią.

Powaga Koła polskiego musi być strzeżona, mówił nowy prezes. We wszystkich ważnych kwestyach politycznych Koło polskie na równi z innemi wielkiemi stronnictwami musi mieć głos decydujący. Musimy domagać się od rządu zupełnego poszanowania uchwał Sejmu galicyjskiego. Nie możemy dopuścić do tego, aby uchwały naszego Sejmu, jak to nieraz się zdarzało, pozostawały bez wszelkiej odpowiedzi i abyśmy byli uważani za natrętnych petentów. To sprzeciwia się naszej idei autonomicznej, do której urzeczywistnienia dążymy. Musimy też domagać się od rządu, żeby przyswoił sobie zasady szczerze demokratyczne. Nie będziemy tolerowali nadużyć i szykan administracyjnych, lub fiskalnych; żądamy równego traktowania wszystkich klas społecznych.

Użyjemy całego swego wpływu na zabezpieczenie i rozwój naszych praw narodowych i autonomicznych. Wobec innych narodowości, nie wyłączając Rusinów, będziemy lojalnie postępowali i starać się będziemy o usunięcie istniejących różnic. Szczególnie serdecznym stać się musi nasz stosunek do polskiego stronnictwa ludowego, aż usiłowania, zmierzające do zjednoczenia Koła polskiego ze stronictwem ludowem, będą uwieńczone pomyślnym rezultatem.

W nadziei, że pomimo chwilowych nieporozumień, wszyscy członkowie Koła polskiego znowu się ściśle złączą do energicznej pracy, obejmuję z dniem dzisiejszym mój urząd.

Równocześnie oświadczył nowy prezes, że składa godność przewodniczącego partyi narodowo-demokratycznej w kraju i unii demokratycznej w Kole polskiem, aby odtąd działać jedynie dla Koła polskiego bez różnicy jego frakcyi.

Po przemówieniu p. Głąbińskiego, ks. poseł Kopyciński stwierdził du-

Run na Kasę Oszczędności.



cha solidarności narodowej, którego objawem jest dokonany co dopiero wybór, przyczem podziękował konserwatystom za ofiarę ze swych przekonań.

Wybór wiceprezydenta Koła odroczono.

Ks. Pastor oświadczył, że ze względu na stan zdrowia rezegnuje stanowczo z ponownego wyboru.

Koło uchwaliło wyrazić mu podziękowanie za dotychczasową działalność.

Co dzień niesie?

Wczoraj otrzymaliśmy z prezydyum magistratu następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Pan X. Y. złożył do rąk podpisanego na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę 20 (dwadzieścia) koron.

Za ten dar uważam sobie za miły obowiązek złożyć panu X. Y. w imieniu ubogich miasta Lwowa publiczne podziękowanie. — Z uszanowaniem

Ciuchciński m. p.

A więc tak. Pan X. Y. przynosi 20 koron do podziału między kilku biedaków, wskutek czego magistrat musi rozpisać 10 listów do redakcyi wszystkich lwowskich dzienników, musi składać mu za te 20 koron publiczne podziękowanie, dzienniki muszą je obwieścić światu i poświęcić mu parę wierszy w kronice — jednem słowem powstaje ruch na całej linii magistracko dziennikarskiej — a to wszystko za marne 20 koron!

Tania reklama. Jak barszcz.

Ciekawiśmy, gdyby kto przyniósł panu Ciuchcińskiemu 1 koronę dla ubogich miasta, czyby mu także po dziennikach za ten dar dziękował? Bo niby gdzie granica między darem, za który publicznie dziękować należy, a takim znów, za który dziękować niepotrzeba?

Powie ktoś: to dla kontroli.

Przepraszam bardzo. Na tyle musimy mieć zaufania do naszego prezydenta, że stu koron nie świstnie, że można mu je powierzyć *à discretion*, bez obawy, aby przepadły, lub na inny cel zostały użyte.

Mówią też: ogłasza się to, aby innych do ofiarności zachęcić.

A więc środek podniecający lub zaraźliwy, rodzaj erotyki, ziewania lub cholery. Ale i na to tłómaczenie trudno się zgodzić. Kto, aby stać się ofiarnym, potrzebuje proszków pobudzających, tego ofiarność będzie bardzo mozolna i skąpa, a najczęściej zupełnie zawiedzie.

Tu co innego wchodzi w grę.

Najpierw: magistracki amtsschimmel. Gdzieś raz komuś się dziękowało za nadzwyczajny dar — to weszło w użycie i już tak zostało.

Drugi powód: ofiarodawcy sami tego żądają, aby ich wybębnić po mieście i otrąbić po dziennikach. Jest to nie zaspokojenie chęci ofiarności, tylko zadowolenie próżności i ambicyi. Ambicya ogromnie nikła, próżność strasznie drobnostkowa — ale jedno i drugie swojego żeru potrzebuje. Więc za 20 koron ma się go pełną kobiałkę i we wszystkich dziennikach.

Ale z tem należy już zerwać. Dać takiemu panu kwit na złożoną kwotę, ostatecznie ogłosić ją w *Dzienniku lwowskim* — i koniec.

Dałeś co, to niech ci ta myśl wystarczy, żeś ulżył nędzy. Kto ze swej ofiarności reklamę sobie robi, ten jest lichwiarzem chrześciańskiej miłości bliźniego. Mało daje, a dużo odbiera.

A już najmniej wypada, aby tym jarmarcznym wykrzykiwaczem i zachwalaczem cudzej ofiarności był prezydent miasta. Wystarczy, gdy odbierze jałmużnę i wyręczy ofiarnego wygodnisia w jej rozdaniu.

Może tych parę słów wystarczy, aby następni ofiarodawcy składali swe dary do rąk prezydenta z zastrzeżeniem: bez reklamy po dziennikach! To się powoli przyjmie, utrze i stanie kanonem magistrackiej pragmatyki biurowej.

I potem ten ofiarodawiec, któremu nie o biedaka, tylko o samego siebie chodzi, będzie musiał wzywać prezydenta: proszę mi zato publicznie podziękować!

A takich chrześciańskich pajaców nie będzie wielu. I wtedy miłosierdzie nasze stanie się przyzwoitszem. Co daj nam Boże, bo wtedy nie sobie, ale biedakom i Bogu ofiary składać będziemy.

U nas i na świecie.

Kryzys pieniężny w Ameryce wywołał w całej Europie nader zapalczywą samoobronę państw, krajów i instytucyi, przeciw amerykańskim zakusom. Takiego ruchu, takiego popłochu na rynkach pieniężnych dawno już nie notowały dzieje. Pragniemy tedy obecną sytuacyę jak najdokumentniej Czytelnikom wytłumaczyć i przedstawić, tem bardziej, że w ostatnich czasach wszystkie pisma przepełnione są artykułami na temat — pieniędzy, a w życiu codziennem spotykamy się na każdym kroku z obawą o każdy wydany grosz.

Rzecz tedy tak się przedstawia:

W Ameryce istnieją nieznane prawie u nas trusty i spekulacyjne spółki, obracające milionami i miliardami, posługujące się całym szeregiem reklamowych i różnych innych fortelów. Zbankrutowanie pewnych firm wywołało popłoch i dzięki temu ludność amerykańska w słusznej obawie o swe kapitały, wycofała je masowo z banków i interesów przemysłowych, nie oglądając się na to, że traci od tych kapitałów odsetki. Finansiści amerykańscy nie mieli innego sposobu, jak tylko sięgnąć po złoto do Europy za niebywałą cenę. I w krótkim czasie powędrowało z Europy do Ameryki parę set milionów koron, co taki

ST. POŻAROWSKI.

41

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Ja wam co powiem — sapał plując na lewo i na prawo — dla was wszystkich jest wielkie niebezpieczeństwo!

— Co takiego? jakie niebezpieczeństwo — pytano go ze wszystkich stron, a w głosach znać było niepokój, a nawet przerażenie.

Mendewech siadł na łóżku i począł głęboko oddychać.

— Wiem coś dla was ważnego! Jak Boga kocham, że wiem. Pod chajrem... Ale jak ja mam wam co powiedzieć, to mi zato co dajcie.

— Wściekłeś się, durniu! — zawołał Tłuściec — powiedzcie wprzód, a potem pogadamy o tem.

Mendewech potrząsnął przecząco głową.

— Wy wiecie, że ja was nieocyganię, że jak ja coś wiem, to ja wiem. A wtedy z tym zygarkiem kto was ostrzegł, jak nie ja? Kto byłby szedział w kryminale, gdyby nie ja? co? aha!

Niepokój całego towarzystwa wzmógł się. Spoglądano na siebie bezradnie i trwożliwie.

— Czego chcecie właściwie? Skąd my mamy wziąć pieniądze?

Mendewech, który właśnie brudną chustką wycierał jeszcze brudniejszy kark z potu, aż podskoczył na łóżku.

— Skąd wy macie wziąć pieniądze? Alboście to ich przedwczoraj nie wzięli? Mało to setek powędrowało do waszej kieszeni w kawiarni Imperial, co?

Wszyscy zerwali się ze siedzeń i otoczyli kołem łóżko, na którem Mendewech siedział.

— A wy skąd wiecie o tem? — wybuchnął Tłuściec.

— Skąd ja wiem? Ja wszystko wiem. Ja wiem jeszcze więcej. Dajcie mi co, to ja wam powiem. Przecie i wtedy nie musieliście żałować, pamiętacie?

Towarzysze odbyli krótką naradę, po której Brylant dobył pięcioreńskówkę i rzekł do Mendewecha:

— Gadajcie, co macie mówić. Jeźli naprawdę macie co ważnego, to damy pięć blatów.

— Pipa za mało, dajcie dychę! — rzekł Mendewech, myrdając zwisającemi mu z łóżka nogami.

— Dobrze, dostaniecie dziesięć guldenów — odezwał się po namyśle Brylant.

Mendewech wstał z łóżka i rzekł tajemniczo:

— Dziś był na policyi jakiś Trupiszyn z Ottynii i oskarżył was, żeście go spoili i skradli mu wszystkie pieniądze. Wiedział tylko jedno nazwisko, Brylanta, i wy, Brylant, dostaniecie zaraz wezwanie na policyę.

Wiadomość ta wywarła na wszystkich przygnębiające wrażenie. Brylant, zawsze czerwony jak rak, stał się bladym i twarz drgała mu jak pod prądem elektrycznym. Nieczuł nawet, jak Mendewech wyjął mu delikatnie z ręki banknot dziesięcioreńskowy i schował w swojej kieszeni.

— A to łotr nikczemny! — wybuchnął Tłuściec.

— To kanalia dopiero — zawtórował mu Salo Monder. — Sam dał, sam wyjął pieniądze z kieszeni, chciał nawet wszystko oddać, ale my nieprzyjęli.

Ale nad wybuchami oburzenia panowała ogólna konsternacya.

— Trzeba tego chycla wyszukać i nakłonić go, aby odwołał to oszczerstwo — rzekł Brylant. — Idźcie wy, Tłuściec, po niego i sprowadźcie go tu.

— Albo ja wiem, gdzie go szukać?

— Trzebaby się w hotelu krakowskim o niego dopytać. Jakie wy jednak małpy byli wczoraj! Nietrzeba było dorożką uciekać przed nim, tylko owszem, wziąć go ze sobą, pogadać i uspokoić! Teraz i nie dziw, że chłopa morowa pasya zebrała i zrobił wsypę na policyi.

— Stało się! Byliśmy pijani i tyle.

— Teraz trzeba tę rzecz naprawić. Ale tu go nieściągniemy, bo może nawet chłop będzie miał mojrę. Ubierzmy się i chodźmy kupą do niego. Trochę się go nakrzyczy, trochę zagrozi, a także można mu powtórzyć znów te obietnice...

— Będzie straszny dureń, jeźli uwierzy w nie po naszej wczorajszej ucieczce — wtrącił Salo Monder.

— On jest jeszcze większy dureń, niż się wydaje.

Tu Tłuściec zwrócił się do Mendewecha:

— Skąd wy wiecie, że on nas zasypał?

Mendewech spojrzał głupim wzrokiem i w tej chwili zalała go krew.

— Skąd wiem? Ja to stąd wiem, że mi mówił jeden znajomy ajent.

— Bodaj was! Wszyscy mówią, że jesteście na usługach policyi. Ale co nas to obchodzi, skoro nam lepiej służycie.

— Za pieniądze! — wtrącił Pacykiewicz.

(C. d. n.)

wywołało niepokój, że musiano podnieść stopę procentową we wszystkich krajach, aby tylko złota nie wypuścić z rąk. Bo z chwilą, kiedy pewne państwo wyzbędzie się złota, tracą wartość jego banknoty. Z obniżeniem cen banknotów pójdzie w górę stopa procentowa od pożyczek, wzmaga się drożyzna pieniędzy, a z nią i drożyzna niezbędnych materyałów, przedewszystkiem konsumcyjnych.

Jeźli wywóz gotówki do Ameryki mimo podwyższonej stopy nie ustanie, to odsetki znacznie jeszcze pójdą w górę i wówczas

nastaną bardzo przykre czasy.

Nasz kraj, ubogi w gotówkę wogóle, posiada zaledwie cień przemysłu, lecz i to co jest, gotowe paść. W kołach handlowych nurtuje uporczywie obawa, że niebawem przewidziane są wstrząśnienia finansowe, zwłaszcza tych instytucyi, które opierały swój byt na kredycie, albo które włożyły swoje kapitały w przedmioty nieruchome.

Parcelacya obszarów dworskich

stanie, jak młyn, któremu wody zabrakło, mnóstwo kamienic pójdzie na bęben. Niebawem jednak nastanie znowu pogoda, i zapanują te same co obecnie stosunki, z tą różnicą, że kapitały ulegną przesunięciu w rozmaitych kierunkach. Są tacy, którzy czekają stosownej chwili z upragnieniem, by łatwym sposobem się wzbogacić, są i tacy, którzy drżą w śmiertelnej obawie.

Przytoczone zapatrywania nie są wyłącznie nasze, ale zaczerpnięte z życia, że się tak wyrazimy z ruchu ulicznego.

Obyśmy się jednak mylili! Oby się obeszło bez przykrych następstw amerykańskiego krachu.

Imponujące nam

stronnictwo niezawisłości na Węgrzech,

uchwaliło na swojem posiedzeniu przedłożenia ugodowe. Uchwaliło też, że wszyscy ci, którzy agitują lub głosują przeciw ugodzie, mają wystąpić ze stronnictwa.

Węgrzy umieją się rządzić, organizować, umieją stać silnie na raz zajętem stanowisku.

A u nas?

Generał gubernator warszawski zawiesił na czas trwania stanu wojennego działalność Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Warszawy.

Jest to jeden więcej cios dla oświaty w biednym wyniszczonym kraju, gdzie zdaje się wszelkie wysiłki na nic się już nie przydadzą.

Pomoc dla rodzin rezerwistów.

Przesilenie gabinetowe tak absorbowało ostatnimi czasy powszechną uwagę, że nikt nie troszczył się o to, co działo się na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej. A jednak zapadła na niem bardzo ważna uchwała, przyjęto bowiem nagły wniosek antysemitów, wzywający rząd, aby przedłożył Izbie jak najrychlej projekt ustawy, przyznającej wsparcie dla ubogich rezerwistów, powołanych do ćwiczeń wojskowych. Socyaliści chcieli przelicytować antysemitów i postawili również nagły wniosek, do którego dołączyli już gotowiusieńki tekst ustawy, przyznającej wsparcia rezerwistom i ich rodzinom. Izba jednak uznała, że nie można uchwalać ustawy w drodze nagłego wniosku i odrzuciła wniosek socyalistyczny.

Wedle wywodów antysemity Steinera, który uzasadniał nagłość przyjętego przez Izbę wniosku, suma wsparć, jakie trzeba będzie przyznać rodzinom prawdziwie biednych rezerwistów, wyniesie około trzech milionów koron rocznie. Powoływał się on na to, że departament ubogich magistratu wiedeńskiego musi corocznie wydawać ogromne sumy, gdyż żony powołanych do ćwiczeń rezerwistów często z dziećmi na rękach przychodzą i żebrzą o pomoc, gdyż ani jeść nie mają co, ani czem zapłacić komornego. W myśl przepisów nowej ustawy o swojszczyźnie, nie może im magistrat odmówić pomocy. W Niemczech wydano już w roku 1902 ustawę, w myśl której żona naprawdę biednego i potrzebującego wsparcia rezerwisty otrzymuje zasiłek, wynoszący 30 proc. płacy jej męża. We Włoszech wstawiono do tegorocznego budżetu 350.000 lirów na wsparcia dla rodzin biednych rezerwistów, a we Francyi przyznają zapomogi 25 centimów dziennie członkom rodzin ubogich żołnierzy, zarówno w czasie pełnienia przez nich służby prezencyjnej, jak i podczas ćwiczeń. W rezultacie więc trzeba i u nas liczyć się z nowem obciążeniem budżetu państwowego o kilka milionów koron rocznie.

Obłąkany morderca dzieci.

Mordercę dzieci pojmano wreszcie w Berlinie. Czytelnicy nasi zapewne przypominają sobie, że przed kilku miesiącami mordował jakiś zbrodniarz małe dziewczynki na ulicach Berlina. Zaciągał je do bram, już to wabiąc je cukierkami, już to dopytując się, czy w danym domu nie mieszka p. Schultz? A skoro tylko dziecko znalazło się za braną domu natychmiast topił w jego wnętrznościach nóż, a sam się ulatniał. W ten sposób zamordowat on kilkanaście dziewczynek, a policya, mimo wszelkich wysiłków nie mogła wpaść na ślad zbrodniarza. Aż oto przed niedawnym czasem pewna staruszka doniosła policyi, że syn jej domaga się od niej bezustannie pieniędzy na hulanki, że dopóki miała cośkolwiek to dawała, teraz zaś nic mu już dać nie może, bo nic nie ma. Syn zaś zirytowany jej odmownemi odpowiedziami bije ją, a nawet odgraża się, że ją zabije. Prosi więc policyę o wzięcie ją w opiekę. Policya aresztowała więc owego młodego człowieka, lecz wkrótce się przekonała, że jest on epileptykiem i umysłowo chorym. Oddano go więc do zakładu dla obłąkanych, gdzie znowu lekarz stwierdził, że ten młody człowiek ma wrzód na mózgu, i że dopóki ten wrzód przez operacyę nie zostanie usunięty, dopóty on będzie chory.

Opowiedział mu więc jak rzeczy stoją i zachęcał go, aby pozwolił wykonać na sobie tę operacyę, nie taił jednak przed nim, że to trzeba będzie rozcinać czaszkę, że operacya jest ciężka i niebezpieczna, że może się zakończyć śmiercią pacyenta, ale że ostatecznie trzeba zrobić próbę, gdyż w przeciwnym razie on nigdy nie będzie zdrów. Ów młody człowiek tak się przeraził możliwością bliskiej śmierci, że przed kolegami z zakładu, z którymi zajmował jedną salę, zaczął jak na spowiedzi opowiadać straszne czyny swego życia. Przyznał się mianowicie do zamordowania tych kilkunastu dziewczynek w Berlinie, podając przytem, że czuł niesłychanie wielki popęd do mordowania i że nie było dla niego większej rozkoszy nad topienie noża w żywem ciele ludzkiem, zwłaszcza małych dziewczynek. Doniesiono o tem zeznaniu władzy, której młody człowiek dosłownie to samo opowiedział, poczem z ajentami policyjnymi udał się na miasto, i prowadził ich od jednego miejsca swej zbrodni do drugiego, opowiadając różne szczegóły swych strasznych czynów.

Spisek w Czarnogórze.

Depesza ze stolicy Czarnogóry doniosła nam wczoraj, że tam pojmano jakiegoś Rosyanina, Pawłowicza, i przy nim znaleziono sześć bomb. Aresztowanie tego Pawłowicza, dokonane zostało na skutek zeznań jakiegoś zecera Rajkowicza, który wydał się podejrzanym policyi czarnogórskiej i którego wtrąciła ona przed paru dniami do więzienia. Tam musiano zastosować do niego energiczne środki indagacyjne, może nawet tortury i on się wygadał, że za pieniądze dworu serbskiego, a przy pomocy anarchistów rosyjskich, przygotowano zamach na księcia Nikitę i na jego rodzinę. Miano wysadzić dynamitem w powietrze pałac księcia i o kilkanaście kroków oddalony od niego pałac następcy tronu. Jeżeliby podczas tego dynamitowego zamachu nie zginął książę i następca tronu, to spiskowcy mieli ich dobić bądź strzałami z rewolwerów, bądź sztyletami. Rajkowicz tak dokładnie opowiedział wszystko, że ułatwił władzom czarnogórskim pojmanie Pawłowicza. Przypuszczać więc należy, że i reszta jego opowiadania jest zupełnie prawdziwa. Według tej reszty, inicyatorem spisku i jego głową jest niejaki pułkownik Wukoticz. Uciekł on we wrześniu z Cetynii do Belgradu i tam zamieszkał na dworze.

Z Belgradu prowadził nadzwyczajnie ożywioną korespondencyę z wojskowymi, zwłaszcza z oficerami czarnogórskimi i wszystkich ich wciągnął do spisku, przyrzekając awanse. Na lep tych obietnic szli oficerowie. Do żołnierzy nie ztępowano, wychodząc z założenia, że żołnierz jest martwą bryłą, która zawsze się tam potoczy, gdzie ją oficerowie popchną. Wukoticz dostarczał także spiskowcom pieniędzy. Rajkowicz zeznał naprzykład, że widział u czarnogórskiego studenta Bozowicza, chodzącego na uniwersytet w Belgradzie, cały woreczek złotych monet, danych mu przez Wukoticza, przyczem Bozowicz zapewniał go, że pieniędzy nie zabraknie, bo Wukoticz ma ich do dyspozycyi bez liku.

Z Cattaro donoszą, że policya austryacka zaaresztowała także w tym porcie bardzo wielu podejrzanych Rosyan i Czarnogórców i znalazła u nich broń, bomby i papiery bardzo ich kompromitujące. Okazuje się więc z tego, że Rosya pracuje na eksport i zarzuca Europę nie tylko bandytami, ale i anarchistami.

Małpa zbrodniarzem.

Jakby z jakiegoś bajecznego romansu wyjęta historya! Czytając ją i śmiać się chce i uwierzyć trudno w jej prawdziwość.

Od lat wielu mieszkał w Paryżu profesor angielskiego języka, nazwiskiem Aleksander Macdonald.

Kształcąc młodzież przeważnie magnackich rodów, profesor Macdonald złożył sobie ładny majątek, który obracał na zakupno kosztownych i rzadkich przedmiotów,

oraz dzieł sztuki. Mieszkanie profesora było istotnem muzeum, a on kochał te skarby swoje i strzegł je od uszkodzenia.

Kiedy pewnego wieczora prof. Macdonald wrócił do domu, już w przedpokoju oczom jego przedstawił się obraz straszного spustoszenia. — Przepyszne lustro weneckie, potłuczone było na drobne kawałki, leżały dalej buty zupełnie potargane, wspaniały dywan perski poszarpany okropnie, połamane laski, oraz wszystkie szyby w oknach powybijane.

Sądząc, że to sprawa złodziejska, zatelefonował po policyę.

Jakież było przerażenie i zdumienie wszystkich, gdy zajrzano do dalszych pokoi. Kosztowne wazy sewrskie, elabastrowe posągi i lampy, drogie obrazy, makaty i portyery, wszystko zniszczone i rozrzucone po kątach. W jadalni szuflady kredensu powysuwane, srebrne widelce i noże rzucone z niesłychaną siłą, tkwiły w obiciach ścian, łyżki pogięte i połamane.

W kuchni nawet złośliwa ręka porobiła spustoszenia. Sól, pieprz, mąkę, ryż i cukier zmięszano razem i oblano naftą.

Rozpacz dzika ogarnęła profesora M. na widok takiego wandalizmu. Każdy obraz, każdy pojedynczy przedmiot, stanowił już mały majątek, a tu wszystko zbrodniczą ręką naraz zniszczone zostało. Biurko rozbite, papiery powyciągane z szuflad i podarte, a wszystko zlane obficie atramentem. Na biurku, na posadzce oraz na ścianie odbicia ręki powalanej atramentem. To naprowadziło na ślad zbrodniarza. I — o dziwo — skonstatowano, iż na tej samej ulicy posiadał pewien kupiec olbrzymiego orangutana, który dnia tego zniknął właścicielowi.

Dostał on się na strych, a ztamtąd po dachach kamienic urządził sobie spacer i właśnie nieszczęście chciało, że kominem, (które we Francyi nieco odmienniej niż u nas budują) wsunął się do mieszkania profesora i tam począł wyprawiać harce.

Ponieważ dzikiego winowajcy ukarać nie można, przeto p. M. zażądał odszkodowania od właściciela małpy.

Wesele w kraju biblijnym.

Dziewczęta w Palestynie wychodzą za mąż pomiędzy trzynastym i piętnastym rokiem życia; mężczyźni żenią się później (od lat 15 do 20), gdyż muszą zebrać kapitał, potrzebny na kupno żony. Zdarzają się jednak wypadki kojarzenia się par o wiele młodszych.

Zwyczaj szukania żony wśród krewnych lub najdalej w tej samej gminie, zaczyna upadać i to ze względów ekonomicznych. Skutkiem wzrastającej konkurencyi kobiety stawały się coraz droższe; dlatego też najbardziej poszukiwanemi są dziewczęta z okolic biednych, ustępowane przez rodziców za tanie pieniądze.

Cena „towaru" jest zależna przedewszystkiem od jego zalet zewnętrznych; cenionemi są dotąd — jak za czasów Racheli — wielkie, błyszczące, podobne do sarnich, oczy i biała płeć. Prócz tego lepiej opłacane bywają kobiety o łagodnem usposobieniu, zręczne w wykonywaniu robót gospodarskich i pochodzące z rodzin poważanych. Cena waha się pomiędzy 3 (wyraźnie trzema) i 600 markami. W zwyczaju jest również targ zamienny. Tak więc opowiada prof. Löhr o znanym mu osobiście wypadku, gdzie dziesięcioletnia siostra narzeczonego wyszła za jedenastoletniego brata narzeczonej. Ponieważ ta ostatnia miała bielszą cerę, dopłacił za nią narzeczony 100 marek.

Gdy młodzieniec upatrzy już sobie dziewczynę, udaje się jego ojciec w towarzystwie kilku przyjaciół do rodziców przyszłej oblubienicy. Jak za czasów biblijnych, odgrywa jeszcze do dziś dnia ważną rolę starszy brat narzeczonej i narzeczonego, zastępujący im rodziców. Gdy obie strony zgodzą się co do warunków, naznacza się termin zaręczyn. W dnin oznaczonym przybywają do domu rodziców lub starszego brata panny młodej, rodzice narzeczonego i grono najbliższych przyjaciół. Narzeczonemu wolno brać udział w swych zaręczynach; natomiast oblubienica winna pozostawać w ukryciu. O czasach narzeczeńskich, w znaczeniu, używanem przez uropejczyków, niema mowy. Narzeczeni nie znają się aż do ukończenia wszystkich ceremonii ślubnych.

Na Wschodzie akt zaręczyn nie ustępuje pod względem ważności aktowi ślubnemu. U muzułmanów łatwiej jest nawet o rozwód po ślubie, aniżeli o rozejście się po zaręczynach: w pierwszym bowiem wypadku wystarcza mężczyźnie powtórzyć przy dwóch świadkach formułkę rozwodową bez podania nawet powodów, dla których pragnie być z żoną rozłączonym; natomiast jedynym uznanym powodem do rozejścia się narzeczonych jest okazany przez dziewczynę brak zasad moralnych.

Głównym momentem w dniu zaręczyn jest oznaczenie ceny za narzeczoną. Lwia część tej sumy dostaje się jej ojcu; za resztę kupuje się dla niej suknie a przedewszystkiem klejnoty (pierścionki, kolczyki, branzolety, rozmaite kolje na szyję i głowę), które narzeczona wkłada po raz pierwszy w dzień ślubu i rozstaje się z niemi tylko podczas żałoby.

Prócz wypłacenia określonej sumy za żonę, należy do narzeczonego obdarowanie swych przyszłych rodziców i krewnych pieniądzmi i ubraniem.

Na zakończenie aktu zaślubin, ofiarowuje ojciec narzeczonego jego przyszłemu teściowi i chustkę na głowę, w której rogu zawiązana jest moneta. Przy rozsupłaniu węzła mówi u chrześcian ksiądz „Ojcze nasz", a u muzułmanów kapłan — pierwszy ustęp koranu. Następnie zaproszeni rozstają się wśród powinszowań i udają się do swych domów. We wsi rozlegają się do późnej nocy radośne krzyki, wydawane przez krewne narzeczonego, usadowione na dachach swych domostw.

Wesele trwa trzy lub cztery dni. Wieczorem zbierają się mężczyźni z całej wsi, sadowią się naokoło ogniska, racząc się kawą i cygarami, któremi częstuje najbliższy przyjaciel pana młodego. Jest to podczas uroczystości ślubnych najważniejsza, po młodej parze — osobistość, o której wspomina też Stary Testament.

Goście, zaproszeni i nieproszeni, zasiadają na ziemi w dość słabo oświetlonej izbie; wnoszą ulubione potrawy — baranie mięso i ryż. Po spożyciu otrzymuje każdy z biesiadników kawę. Najpoważniejszym gościom podaje się ciepłe, słodkie mleko, poczem następuje przegląd gości, kończony stale wyrzucaniem sporej liczby nieproszonych biesiadników za drzwi.

Muzyka, złożona z mandolin i cytry, akompaniuje śpiewom. W niektórych miejscowościach wykonywany jest na każdem weselu taniec wśród mieczów; w innych znów miecze bywają zastępowane przez białe chustki. Kto nie bierze udziału w tych tańcach, płaci pewną kwotę muzykantom. Po ukończonym tańcu, rozciąga druh nowożeńca wielką białą chustkę na podłodze, a biesiadnicy rzucają na nią monety. Imię ofiarodawcy wygłaszane jest za każdym rzuconym datkiem donośnie trzy razy przez przyjaciela pana młodego, który sławi w górnolotnych frazesach zasługi ofiarodawcy. Dlatego też niejeden daje powiele razy, by imię jego powielokroć było wygłaszane. Na weselach chrześcijańskich podarunki w brzęczącej monecie wciskane są dyskretnie przyjacielowi narzeczonego przy pożegnaniu.

Z nastaniem nocy całe towarzystwo tworzy pochód, mający odprowadzić nowo zaślubione małżeństwo do ich przyszłego domu, leżącego na końcu wioski. Lecz mija jeszcze godzina, póki młoda małżonka, wciąż zakwefiona — czyniąc zadość zwyczajowi — zdecyduje się na opuszczenie rodzicielskiego gniazda.

Na rogu mężowskiego domu podaje się przyszłej pani domu niewielką dzieżę z rozczynionem ciastem, którem smaruje sobie ona czoło i próg domu, poczem z dzbankiem na głowie wstępuje do mieszkania, rzuca się na podłogę, a jedna z kobiet smaruje jej czoło, nos i policzki złotą farbą. To zakończa długą ceremonię ślubną i służy za znak narzeczonemu, który zdejmuje woal z twarzy oblubienicy i tem pojmuje ją oficyalnie za żonę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Eugeniusza, — gr.-kat. Stachyja Ap.

We czwartek rzym.-kat. Serafina wyzn., — gr.-kat. Kosm. i D.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy (wznowienie) „Hamlet", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

We czwartek po raz 4-ty „Mefistofeles", opera w 4-ch aktach Arriga Boity. Przedostatni gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ Aug. Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Z galicyjskiej Kasy oszczędności. Od 15. sierpnia br. podniesioną została stopa procentowa od wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie złożonych z 3·6 na 4 od sta rocznie. Podwyżka stopy procentówej, która wobec kapitału wkładkowego 80 milionów, stanowi dla Kasy wydatek większy rocznie o 320.000 K, może znaleźć pokrycie tylko przy — o ile możności — równoczesnem odpowiedniem podwyższeniu stopy procentowej od udzielonych przez galicyjską Kasę oszczędności we Lwowie, pożyczek hipotecznych na dobra i realności i pożyczek komunalnych, w których przeszło 60% całego kapitału wkładkowego jest ulokowanych. Uchwałą więc Wydziału Kasy z 10. sierpnia b. r., którą procent od wkładek został podwyższonym, p stanowiono zarazem podwyższyć

procent od pożyczek hipotecznych na dobra i pożyczek komunalnych na 5 od sta, od pożyczek hipotecznych na realności miejskie na $5^1/_4$ od sta rocznie.

Powołana do tej uchwały Dyrekcya Kasy musi dążyć, by w wypadkach, w których obowiązek pożyczkobiorcy do opłacania podwyższonej stopy procentowej, w samym skrypcie dłużnym nie był przewidzianym, obowiązek ten obecnie dodatkowo został przyjętym i tabularnie z bezpośredniem pierwszeństwem po pożyczce zabezpieczonym. — Deklaracye dodatkowe, których wzory w tym celu Dyrekcya na żądanie wydaje, są w obustronnym interesie w ten sposób sformułowane, ażeby w razie dalszych zmian na targu pieniężnym, uniknąć potrzeby deklaracyi nowych. — Z chwilą intabulacyi podwyżki stopy procentowej z wymaganem pierwszeństwem uznaje Kasa za niebyłe wypowiedzenia pożyczek i uznania za płatny ich resztującego kapitału, które jedynie uzyskanie deklaracyi dodatkowych mają na celu.

Poczuwamy się do obowiązku, zwrócić uwagę na stylizowane w tym sensie końcowe ustępy wypowiedzeń i komunikatów względem uznania za płatny resztujących kapitałów, aby zadać kłam pogłoskom, które się pojawiły, jakoby galic. Kasa oszczędności i dla innych jakichś powodów pożyczki wypowiadała. — Kasa nietylko nie ma zamiaru pożyczek ściągać, ale przeciwnie gotowa rozłożyć je na zasadzie podwyższonej stopy procentowej na nowy, dłuższy okres umorzenia, który umożliwi zatrzymanie rat amortyzacyjnych w dotychczasowej mniejwięcej wysokości.

Zastrzelił się dziś rano w hotelu Stadmüllera przy ul. Krakowskiej l. 9. Mieczysław Sietiński, kandydat adwokacki z Tarnopola. Pomoc Pogotowia okazała się już spóźnioną.

Poświęcenie Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza przy ul. Senatorskiej odbędzie się w sobotę 16. bm. o godzinie 3. popołudniu. Po poświęceniu odbędzie się raut z tańcami.

Żądania egzekutorów podatkowych, o których podjętej akcyi celem polepszenia sobie bytu niedawno donosiliśmy, są następujące:

Stabilizacya w charakterze urzędnika, zmiana uniformu służbowego (obecnie noszą rodzaj liberyi!) i uregulowanie poborów w ten sposób, aby najniższa płaca rozpoczynała się od 1200 koron, a dochodziła po 25 latach służby do 2300 koron, dalej podwyższenie dyet, przyznanie dodatku na umundurowanie i unormowanie odpowiednie emerytury.

Sa to tak skromne żądania, iż dziwić się należy, dlaczego rząd ich dotychczas nie zaspokoił, i to wobec ludzi, którzy mu bądź co bądź miliony rocznie napędzają do kieszeni!

Lwów przed 133 laty. Wobec obecnych przygotowań anticholerycznych nie będzie od rzeczy przypomnieć, jak wyglądał Lwów pod względem sanitarnym przed 133 laty. Wiadomości odnośne czerpiemy z wydanej dopiero co książki p. W. Szumowskiego: „Galicya pod względem medycznym“, którą omówimy na innem miejscu.

Już na początku 18-go wieku Lwów tak dalece chylił się do upadku, że kilkadziesiąt kamienic stało pustych. W roku 1766 donoszono Stanisławowi Augustowi, że wszystkie ulice we Lwowie zawalone ą śmieciem, gnojami, plugastwem, że bruki są od lat kilkunastu zupełnie zaniedbane i że drogi po przedmieściach są w najlichszym stanie. Tak zastały miasto rządy austryackie. Przedsięwzięte starania i wydawane przepisy najlepiej zaświadczą, jakie we Lwowie były w owym czasie braki. Protomedyk Krupiński pisze do gubernatora Pergena: „Chorzy nędzarze pokryci robactwem i brudem zwłaszcza ci, którzy dotknięci są *lue venerea* i dla których ostatnim środkiem jest leżeć w gnoju, są zostawieni na gnojowiskach i na ulicach Lwowa. Na halickiem przedmieściu leży już od dawna w gnoju kobieta, dotknięta chorobą weneryczną, obnażając wobec przechodniów członki w celu wzbudzenia współczucia. Posyłano ją dwukrotnie do SS. Miłosierdzia, by ją przyjęły do szpitala, te jednak wymówiły się brakiem miejsca. Z tego powodu jest niezbędnie koniecznem, by temu nieszczęściu jakoś zapobiedz, zachodzi bowiem stała obawa, że wybuchną najniebezpieczniejsze choroby.

Jeszcze w kilka lat później, tłumaczy *collegium medicum*, że z powodu tak obfitych w mieście nieczystości i z powodu żebraków, dotkniętych chorobami wenerycznemi i chodzących po mieście, powietrze się zanieczyszcza i z tego powodu muszą powstawać choroby.

W sierpniu 1773 r. nakazuje gubernium magistratowi lwowskiemu na przyszłość starannej pilnować, żeby nie wylewano przez okna z nocników. Z zamiataniem ulic szło tak ciężko, że w dziesięć lat później dopiero postanowiono, iż do każdego właściciela kamienicy należy raz na tydzień, zamieść połowę ulicy przed domem. Prawdopodobnie zamiatanie raz na tydzień było wtedy przepisem surowym. Jednocześnie zabroniono pod karą wyrzucać na ulicę śmieci, odpadki domowe i gnój bydlęcy, które mają być wywożone za miasto, rozkazano dalej, by każdy właściciel domu po upływie pewnego czasu miał u siebie wychodek z dołem 6 stóp głębokim, oraz postanowiono, że bydło chodące w nocy po mieście lub śpiące przed domami, będzie łapane a właściciel będzie płacił karę 6 krajcarów od sztuki.

Takie braki posiadała stolica kraju 133 lat temu.

Krach we Lwowie. Alarmujące wieści obiegają nasze miasto. Krytyczna sytuacya, wytworzona brakiem gotówki, pociągnie i u nas za sobą szereg bankructw, i to bankructw takich firm, których solidność finansowa uchodziła dotąd za niewzruszoną. Już dziś wymieniają na mieście nazwiska, w których upadek wierzyć trudno. Przyczyniają się do tego i lwowskie instytucye finansowe, które każdego rodzaju zaległość i z jakiego tylko tytułu płynące zobowiązania klientów, starają się ściągnąć, aby pozyskać obrotową gotówkę, której brak jest nawet w ich kasach.

Rozumie się, że byłoby lekkomyślnością wymieniać firmy, o których już głośno mówią, że dziś lub jutro wywieszą nad swym szyldem biało-czarną flagę, niby na znak kapitulacyi i żałoby równocześnie.

Charakterystycznem jest, że zbliża się krach i na kamieniczników, którzy przecież mają kury, złote jaja im niosące i dojne krowy w osobach lokatorów.

Ich położenie krytyczne na tem polega, że większość zalega z ratami amortyzacyjnemi, które obecnie bezlitośnie będą ściągane, i to przyprawi wielu z nich o ruinę.

Run na Kasę Oszczędności już minął, ale pozostało po nim parę interesujących wspomnień i nauka, jak niebezpieczną branżą jest ta czarna hołota z pod pomnika Sobieskiego, która z zimną krwią gotowa zniszczyć najpożyteczniejszą instytucyę, jeźli uśmiecha się jej przytem nadzieja wzbogacenia się cudzym groszem. Ilustrator nasz, ktory studyował w czasie runu różne typy przed Kasą na swe ofiary czychające, podsłuchał między innemi i taką rozmowę jednego lichwiarza z chłopem mazurem, który także przyszedł odebrać swe pieniądze.

— Panie zyd — pyta mazur pierwszą z brzegu hyenę — to Kasa naprawdę bankretuje?

— Kaput! szojn ferfallen! — krzyczy czarny finansista. — Ale ja od was mogę jeszcze książeczke odkupować, tak za dziesięć procent, albo za pietnaście.

Chłop podrapał się w głowę.

— Nie widzi mi się, bo przecie cysorz garantował.

— Nu, a jak on taki chory, a jakby on umarł, to kto za niego zapłaci? Dlatego zrobiał sze gewałt, bo cesarz chory i Kasa zostanie potem bez poręki!

Ten argument trafił poczciwemu Mazurowi do przekonania, bo dał się zaciągnąć do szynku na ulicy Karola Ludwika, gdzie pewno za piątą część wkładki lichwiarz odkupił od niego książeczkę.

W sprawie emigracyi do Brazylii odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6-ej zebranie w Banku Zaliczkowym. Na porządku dziennym będzie założenie Tow. Opieki nad wychodźcami, co wobec zbliżającej się gorączki emigracyjnej jest rzeczą niezmiernie aktualną. Podobne towarzystwo opieki nad wychodźcami istnieje już u nas pod nazwą Towarzystwo św. Rafała.

Uprowadzenie dziewczyny. Atanazy Machnik, zarobnik, lat 57, wdowiec, uprowadził 18-letnią Maryę Machnik z domu jej matki, zamieszkałej w Liskowatem. Że też to staruchowi zachciało się amorów z taką młodą! Bardzo (widać) wesoły wdowiec z niego. Być może, że oboje uciekli na Kulparków.

Ze Spółki stolarzy lwowskich. Przed paru tygodniami zajmowaliśmy się bliżej działalnością Spółki, i jakkolwiek sporne kwestye co do jej działalności zostały wyjaśnione, to jednak uważamy sobie za obowiązek wrócić jeszcze raz do tej sprawy, a to celem zaznaczenia, że pisząc o Spółce ujemnie, absolutnie niemieliśmy na myśli osoby p. Stanisława Kruka, przełożonego Spółki, który gorliwie i z poświęceniem pracuje nad jej rozwojem, i któremu Spółka wogóle dzisiejszy dobry stan swych interesów zawdzięcza. Mimo to oświadczamy, że na działalność Spółki, tej tak wybitnie krajowej instytucyi przemysłowej, będziemy i nadal zwracać baczną uwagę, ponieważ obok p. Kruka rządzą się tam i siły młode, mniej rozważne i doświadczone, których krewkość i zbyt szybkie tempo za postępem raczej szkodę niż pożytek mógłyby przynieść tej sympatycznej instytucyi naszej.

Nasz reporter pisze:

Dobrze robi *Dziennik Polski*, że zobaczył nareszcie w panu Stapińskim męża opatrznościowego i woła: ty zbawisz Polskę albo nikt! A dalej odmienia: z ludem, przez lud, do ludu, na ludzie itd., że aż się zimno robi. Jednem słowem nobilitacya chamów en gross.

Rzecz prosta, że teraz panu Stapińskiemu należy się jakaś więcej namacalna godność, jak tylko duchowego przy-

wódcy mas ludowych. Czas, aby siermięgę i krakuskę zamienił na jakiś Flottenrock z pirogiem. On się sam już nawet przymawiał, że chciałby zostać trybunem przy namiestniku. Jakby tam namiestnikowi było w jego towarzystwie, tego niewiem, ale w każdym razie gorzej, niż panu Stapińskiemu przy namiestniku.

Sumiennie rzecz biorąc, to panu Stapińskiemu patrzy się teka rolnictwa. On już od tylu lat grzebie w polskiej ziemi, tak ją na pasy kraje, że mógł ją poznać do samego środka.

A teraz proszę o zaliczkę, bo i na mnie przyszedł krach. Wczoraj np. byłem już poszczącym katolikiem i eleuterzystą z musu. Ale na takim ascetyźmie ani ja dobrze nie wyjdę, ani Szanowna Redakcya. Gotów jestem wyschnąć na szkielet aż do mózgu, tem bardziej, że olej z głowy poczyna mi się przelewać do żołądka.

Długoręki Góral. Wczoraj popołudniu przyszedł do sklepu jubilerskiego Finkelsteina przy ul. Żółkiewskiej l. 11, Antoni Góral i zażądał, by mu jubiler pokazał pierścionek celem kupna. Gdy Finkelstein jednak ważył pierścionek, Góral otworzył szufladę i wyjąwszy z niej kilka innych pierścionków, schował je do kieszeni, poczem ulotnił się ze sklepu. Finkelstein dogonił go jednak i spowodował jego aresztowanie.

Z KRAJU.

Zamach na generała. Z Jarosławia donoszą: Na generała br. Gemmingena, gdy z oficerami, biorącymi udział w tegorocznej ekwitacyi, odbywał raport w południe dnia 9. bm. w krytej ujeżdżalni koło kasyna wojskowego, napadł niespodzianie porucznik ułanów Kohn i pałaszem zamierzył się na generała, stojącego do niego plecyma. Oficerowie podskoczyli na pomoc i cięcie, zamierzone na generała, ugodziło w rękę porucznika Schrotha. Inni oficerowie dobyli szabel i kilkakrotnie cięli Kohna w głowę, który wtedy wybiegł z ujeżdżalni i zakrwawiony przechadzał się po ulicy. Zawezwano pogotowie 89 pp. Przybył oficer, odebrał Kohnowi pałasz, przyaresztował go bez żadnego uporu i pod eskortą odstawił do szpitala wojskowego. Tam opatrzył ciężko rannego Kohna, lekarz sztabowy dr. Zapałowicz i uznał stan jego za groźny. Rana porucznika Schrotha, jest również ciężką.

Za powód niesłychanego w armii napadu Kohna, podają wyrok sądu honorowego, który dzień wprzód miał orzec utratę stopnia oficerskiego.

ZE ŚWIATA.

Potężny dar. Deputacya kolonii południowo-afrykańskiej wręczyła królowi Edwardowi największy w świecie dyament Cullinan. Dyament wręczono królowi w Sandringham w dniu jego urodzin. Dyament przybył na dworzec osobnym pociągiem pod osłoną tajnych ajentów policyjnych i wyższych urzędników. Panowie ci wsiedli tam do zamkniętego powozu, który konwojowali do zamku tajni ajenci na bicyklach. Na zamku w Sandringham czekał na tę ekspedycyę sztab tajnych ajentów. Deputacyę z południowej Afryki zaprowadzono do prywatnych apartamentów królewskich, gdzie ją przyjął król w otoczeniu rodziny królewskiej. Była też przy tem obecną królowa hiszpańska.

Sir Ryszard Salomon, wręczył królowi dyament i oświadczył, że dar ten jest dowodem lojalności południowej Afryki. — Król Edward podziękował. Dyament waży przeszło 3025 karatów, t. j. około pół kilograma i przedstawia wartość około 25 milionów koron.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Gazeta Narodowa otrzymała wczoraj następujący telegraficzny komunikat z Wiednia:

„Dzisiejszy wybór prezesa Koła jest konsekwencyą zasady parlamentarnej, że stronnictwa, mające większość, obejmują władzę a równocześnie odpowiedzialność.

„Posłowie stronnictw demokratycznych i ludowych liczą w Kole 43 członków, nic dziwnego, że zapragnęli mieć prezesa ze swego grona.

„Do wybuchu przesilenia przyczyniła się niezgrabna taktyka rządu przy rekonstrukcyi gabinetu, który z jednej strony wynosił formalnie teki na targowicę, z drugiej nie otrzymywał w tej mierze czucia z prezydyum Koła polskiego, następnie różne błędy taktyczne w kierujących sferach Koła, omawiane aż zbyt obszernie w krajowej prasie, wreszcie drażniące ataki *Czasu* i *Dziennika Polskiego* przeciw prof. dr. Głąbińskiemu. Skutkiem tych ataków zasypywaną była demokratyczna większość Koła zarzutami demokratycznej opinii z kraju, że dobrowolnie wysługuje się 11 konserwatystom Koła a zato jest w prasie konserwatywnej poniewierana.

„Jakkolwiek dr. Głąbińskiemu brak jeszcze długoletniego szerokiego doświadczenia politycznego, jednak przy jego zdolnościach i gorącem oddaniu się sprawom krajowym, z czasem te braki uzupełni, a że j e s t p r a w y m, n i e s k a z i t e l n y m i n a j l e p s z e j c h ę c i i nie będzie gardził radami i uwagami doświadczonych, choćby oni odmienne mieli polityczne zapatrywania, przeto należy się spodziewać, ż e p r e z e s o s t w o w d o b r e r ę c e s i ę d o s t a ł o.

„Obawy z tytułu wszechpolskości (!) dra Głąbińskiego, tudzież ze względu na ludowców, jakie krążyły po dziennikach, sądzimy, że upadną, zwłaszcza, że w tych dniach wstąpienia ludowców oczekiwać nie było można."

Do trafnych tych uwag i bardzo słusznych i prawdziwych komentarzy niepotrzebujemy nic dodawać.

Jeszcze raz sprawdziło się dosadnie, „ż e d z w o n d l a t e g o t a k i g ł o ś n y b o p r ó ż n y," a w tym wypadku wcale niezaszczytną rolę hałaśliwego dzwonu odegrał *Czas* i *Dziennik Polski.*

TELEGRAMY.

Ahrahamowicz ministrem?

Wiedeń. Tutejsze dzienniki podają już portret eks. Abrahamowicza jako ministra dla Galicyi, i poświęcają jego działalności bardzo sympatyczne i gorące wspomnienia. (Że też to obcy lepiej umieją cenić naszych najwybitniejszych ludzi, niż my sami. U nas Abrahamowicz, na którego gdzieindziej cały naród byłby dumny, jest przez pewną część prasy stale i w nikczemny sposób atakowany. Uw. Red.).

Hr. Dzieduszycki nie pokazał się!

Wiedeń. Powszechnie zauważono, że na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej na ławie ministrów nie było hr. Dzieduszyckiego. Jest to nieomylna oznaka, że hr. Dzieduszycki wręczył swe podanie o dymisyę.

Awantura oficerska.

Wiedeń. Kilka dzienników doniosło o zamachu nadporucznika pułku ułanów nr. 6, Kuhna w Jarosławiu na jenerała-majora ber. Genningena. Otóż w tej sprawie z ministerstwa wojny komunikują nam, że nadporucznik Kuhn rzucił się z szablą w ręku nie na jenerała i nie w szkole, ale przy raporcie w lokalu urzędowym na jednego z oficerów, którego zeznania były sprzeczne z jego zeznaniami i zranił go w ramię. Od dalszych ataków powstrzymali nadporucznika Kuhna jeden z obecnych oficerów, jeneral-major Genningen i jeden z oficerów sztabowych, przyczem nadporucznika Kuhna raniono.

Teatr się spalił.

Moskwa. W operze Kołowikowa wybuchł wczoraj rano pożar, którego w południe jeszcze nie ugaszono. Scena i dekoracye zniszczone. Pod gruzami dachu, który się zawalił, zginął 1 robotnik.

Moskwa. Pożar teatru ugaszono. Ocalały tylko foyer i bufet, zresztą wszystko zniszczone. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, również pianino mahoniowe, najmodniejsze, tanio sprzedam. Rynek l. 8, Wojnarowicz. (137)

Piękna willa murowana w Żydaczowie do zamiany lub sprzedaży. — Zgłoszenia „Willa“ poste restante. 2122

Fortepiany krótkie lub długie przegrane, kupuje i dobrze płaci. Lwów, Rynek l. 8, Wojnarowicz. 1225

„KONSUMCYA”

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

ma do sprzedania:

20 gęsi żywych, **tuczonych.**
20 kaczek tuczonych.
20 indyków (mamuty amerańskich), **młode** (5—6 kg.)
100 kg. cebuli.
100 kg. fasoli.
10 kg. grzybów.
100 kg. masła dworskiego.
Beczkę miodu.
Beczkę ogórków.
100 kg. jabłek krajowych.
Wszystko taniej jak wszędzie.
Dostawa do **domu.**
Zakupię kilka wagonów kartofli stołowych.
Przyjmuję zamówienia na **drzewo, węgiel** i naftę.
Dla emerytów, dwie piękne realności do sprzedania z ogrodem, inspektami i sadem. Zgłoszenia bezinteresownie przyjmuje z grzeczności „Konsumcya“, Lwów — ulica Ruska l. 20. 1997

Kasę ogniotrwałą — pianino, garnitur salonowy i inne urządzenia domowe z powodu stosunków familijnych przez firmę „Doroteum“ przy ul. Szajnochy tanio do nabycia. 2111

Sprzedam piękne staroświeckie meble stylowe i fortepian do nauki za tanią cenę, Tkacka 2c I. p.,

POSADY

Kucharz, młody restauracyjny z dobremi referencyami — poszukiwany zaraz. Krechowica-Rożniatów. Poste-restante. (136)

Płacę 25 procent, za polecenie porodu. Zgłoszenia listowne pod I. K. Lwów, Poste-restante. 2126

Posługaczka potrzebna. Ulica Snopkowska l. 2C, drzwi Nr. 5, I. p. 2127

Potrzebny chłopiec do posługi w handlu kolonialnym. — Wiadomość w Administracyi. 2106

HERBATNIKI co dnia świeże, pół funta 45 ct. **Ulica Jagiellońska 5.** C. Schayer. 2124

ROZMAITE

Cwikiery, okulary, lornetki ręczne, binokle polowe. teatralne, termometry, dzwonki elektryczne poleca najtaniej **Maks Menkes** optyk i mechanik Lwów, Jagiellońska 3. (133)

!! WYSPRZEDAŻ !!

4 pary bucików za 6 K. Wskutek zakupna olbrzymiej ilości **obuwia,** będziemy je sprzedawać przez krótki tylko czas po **bajecznie nizkiej cenie.** — **1 para męskich i 1 para damskich bucików** do sznurowania o silnych kołkowanych podeszwach, następnie **1 para męskich i 1 para damskich eleganckich i modnych bucików, wszystkie** 4 pary, najnowszy fason, mocne z ciepłą podszewką na zimę. — Wielkość podług miary podać. **Wszystkie 4 pary** kosztują tylko **6 koron.** Wysyłka za pobraniem pocztowem, Zamiana dozwolona, albo też zwracamy pieniądze na żądanie.
D. KESSLER, KRAKÓW 63/I. Dom eksportowy. 2120

Nowo otworzona pracownia koszykarska, poleca swe wyroby jak najtaniej, oraz przyjmuje wszelkie reparacye i zamówienia. Ekrany, parawany, koszy, sztelarzy na kwiaty, na papiery, na robótki, na nuty, taburety itd. Poleca się Stanisław Greń, ulica Zyblikiewicza l. 9. (130)

Do WP. właścicieli realności!! Do posypywania chodnika na zimę żółty piasek — fura z dostawą 1 kor. Zamówienia przyjmuje kantor fabryki ul. Piekarska 13, Bogdanowicz. (102)

Dyrekcya Stowarzyszenia Wytwórczo-Spożywczego ma zaszczyt zawiadomić swoich P. T. członków, że otworzyła sklepy: Sprzedaż wiktuałów Rynek 43, sprzedaż mięsa wołowego Rynek 7, sprzedaż mięsa wołowego Grodecka 48. O liczne odwiedziny uprasza się. (126)

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam dnia 16. listopada. Wpisy przyjmuję cały dzień. Ulica Ormiańska l. 4, II. p. **Nowicki.** 2119

Drzewka owocowe!

grusze i śliwy po 80 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej i w wielkim wyborze **A. Jakób Katz** majster szklarski we Lwowie, przy ulicy Zielonej 1.



GORSETY BRUKSELSKIE

słynnej fabryki Manufactures, Royales de P. D. w Brukseli. — Najnowsze fasony „DROIT DEVANT“ (138)
poleca
Ferdynand Güttler
Lwów ulica Halicka 20.

WSZELKIE DRUKI

wykonuje starannie i najspieszniej
JEDYNA DRUKARNIA
dla potrzeb kupieckich i przemysł.
M. ZAWADZKIEGO
we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9
(naprzeciw c. k. Sądu). 135

Czekolada, kakao, cukry, konfitury, owoce, herbatniki, biszkopty, sucharki i przeróżne pieczywka. Codzień świeże, tanio. Marmelada owocowa znanej dobroci (maliny, wiśnie, morele, jabłka razem), **Mikołajki,** ozdoby na drzewko, olbrzymi wybór, w magazynie fabrycznym **Bra Jana Ruckera i Ski, Lwów,** plac Gołuchowskich 9, za teatrem miejskim. Hurtownie i częściowo. — Wysyłki pocztowe codzień dwukrotnie. (134)

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **Bolesława** Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.



Ważne dla PP. Myśliwych!

STAMPILE

kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy 246 II

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Nowo otworzony Magazyn i Pracownia Kołdar Materaców i pościeli KAZIMIERZ SKIBIŃSKI Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 26. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

Nowo otworzony Magazyn i pracownia pościeli pod firmą Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Materyały do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres“, włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (50)

Krajowa Fabryka Krawatów **Zofii Tokarowskiej** we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (33)

KTO

poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria“, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, **ulica Hetmańska 6.** (60)

Licytacyj i aukcyj Doroteum

nie przeprowadza, natomiast sprzedaje tanio z wolnej ręki od zacnych państw z powodu zaszłych stosunków rodzinnych nabyte meble, obrazy, fortepiany, pianina, kredensy, sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe, antyki, motocykle, bronie palne, szable, wanny, portyery, chodniki, firanki, uprząż na konie, siodła, nową bieliznę, kilka futer męskich i damskich, oraz innych towarów futrzanych, sanki, maszyny do szycia, meble mosiężne, zegary, lampy, powozy, porcelanę, serwisy, lustra, konsole i wiele innych przedmiotów. Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 halerzy w markach. — **Zarząd firmy Doroteum we Lwowie, ul. Szajnochy.** 1304 B

6·50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa“ wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.